

RÓWNY
EBOOK

Męskości



RÓWNY

EBOOK

Męskości

Równik Praw
Wrocław 2025

Droga Osobo,

tym razem proponujemy temat nowej męskości. Nie jednej, bo nie ma jednego słusznego wzoru. Judith Butler, amerykańska filozofka, pisała o performatywności płci, o wypowiedziach performatywnych. Pierwsze „słowo-zaklęcie” zostaje wypowiedziane w stronę każdej osoby już na sali porodowej: „to chłopiec”, „to dziewczynka”. I jak na zaklęcia przystało każda z tych małych osóbek zostaje obarczona szeregiem społecznych oczekiwań, stereotypów. Płeć jako konstrukt społeczny zakłada odgrywanie płci, bycie posłusznym utartym binarnym scenariuszom.

Płeć kulturowa to tylko i aż konstrukt społeczny. A gdyby ją queerować? Gdyby wychodzić poza schematy? Gdyby performens płci każdej osoby odgrywany był na innej scenie niż ta przewidziana na początku? Co by się wydarzyło? Zachwiałyby się fundamenty kapitalistyczno-patriarchalnego świata – to pewne. A później? Czy w końcu wzięlibyśmy niespętany niczym, głęboki oddech?

Miłej lektury osóbkco!

O męskości

Maciej „Gąsiu” Gośniowski

Ciała wysmarowane samoopalaczem, a rzeźbienia mięśni wzmocnione oliwką. Włosy sklejone błyszczącą brylantyną, w kącikach oczu czarna kredka podkreśla zadziorne spojrzenie. Zapach antyperspirantu, lakieru do włosów i męskiego potu otaczają Cię z każdej strony. Skąpe stroje podkreślające kształty męskiego ciała, dźwięki sapania od pompek na ziemi, głośny, męski śmiech. Myślisz, że opisuje szatnię kulturystów przed wejściem na zawody? Nie, to akurat moje wspomnienie z czasów gdy startowałem w turniejach tańca towarzyskiego.

Od małego czułem, że to pojęcie męskości, to jakieś chybotałe jest. „Facet musi być jak facet”, brzmi jak „masło musi być maślane”. Niby ma sens, ale treści z sobą nie niesie żadnej. „Nosisz spodnie, więc walcz” ze sceny krzyczała Beata w obcisłych, lateksowych, a jakże, spodniach. Ona walczy, bym ja jako mężczyzna walczył, mimo, że tego utworu słuchałem gdzieś pomiędzy okresem pampersów a kolorowymi kalesonami po starszym bracie. Ale tak, facet nosi spodnie. No chyba, że jest księdzem, wtedy suknie. W ogóle, jako dziecko poznałem cztery formy genderowe, by się zwracać do obcych dorosłych: Proszę Pana, Proszę Pani, Proszę Księdza i Proszę Siostry.

Jak już weszliśmy w kościelne tematy, to pamiętać należy, że według Bozi, mężczyzna nosi włosy krótkie, chyba, że jest Jezusem, albo Samsonem, którego źródłem siły były długie kudły. Z tym drugim wiąże się zresztą historia odkrywania mojego gejostwa, bo to chyba na widok jego spoconego, umięśnionego ciała poczułem pierwszy w życiu dreszcz pożądania. Wrażenie to było tak silne, że uciekłem z płaczem do mamy. Czy można powiedzieć, że zostałem gejem czytając Biblię?

W byciu gejem jest pewien rodzaj supermocy. Dzięki temu, że nie wpasowujemy się w schemat „chłopak + dziewczyna”, łatwiej jest nam dostrzec istnienie tego schematu. To, co podawane jest nam w każdym podręczniku, reklamie, filmie jako wzorzec, nie jest dla nas naturalne. Ukłucie komara zauważamy, gdy zacznie

swędzieć. Ze schematami jest podobnie. Czy dotyczą one relacji, czy performowania płci. Jeżeli obcym mi się wydaje dzielenie życia z kobietą, to też inne narzucone wzorce nie są dla mnie naturalne. I wtedy może pojawić się panika. Bo czy po dostrzeżeniu schematu heteronormatywnej męskości, chcemy ją powielić? Nie ma w tym nic złego, ale mając już otwartą świadomość można się fajnie bawić.

W życiu przechodziłem różne etapy performowania męskości, ale opisywać zacznę te, po moim gejowskim wyjściu z szafy w wieku lat dziewiętnastu. Jako, że byłem aktorem/tancerzem, pragnąłem nie powielać schematu przegiętego tancerzyka-pedała. Nie chciałem być tym ze zwichniętym nadgarstkiem, chciałem być kumplem, który co prawda ubiera się ekscentrycznie, ale mówi „dziękuję”, gdy ktoś na słowa o ‘przyznaniu’ się do swojej orientacji mówił „Tak?! W ogóle po Tobie nie widać”. Tak, wtedy myślałem, że to cool, że gejostwa po mnie nie widać. Gdy chodząc kołyszę nie biodrami, a barkami. Całe szczęście etap ten był wyjątkowo krótki, trwał może rok. Teraz jest dla mnie obciachem, a na obraz świeżo wyoutowanego Maćka lat 19 patrzę z politowaniem.

Potem rzecz zaczęła się odwracać. Nie nagle i nie diametralnie, ale jednak czułem potrzebę, by moja gejowska tożsamość była coraz bardziej widoczna. To związywanie nadgarstków okazało się bolesne, „gejowska skolioza” kręgosłupa, była mi bliska i właściwa. Czasem makijaż, farba na włosach, bardziej wymyślne stroje. Chciałem, by na wejście ludzie wiedzieli, że jestem gejem i by to oni konfrontowali się z własnym uprzedzeniem, a nie ja z nimi. Na słowa „nie widać po Tobie, że jesteś gejem”, odpowiadałem „szkoda”. To był rodzaj queerowej agresji, przeginania męskiej kreacji. Starąłem się jak najbardziej wpisać w stereotyp. Ten etap był dłuższy, od poprzedniego. Pewnie kilka lat, aż do ukończenia studiów. Wyglądałem wtedy komicznie, ale był to niezwykle uroczy czas. Myślę o nim ciepło, ale też z lekkim poczuciem obciachu.

Obydwa te etapy łączy wysiłek. Chciałem przekroczyć pewien wizerunek mężczyzny-geja, który miałem utarty w głowie. Pierwszy, by tego widmowego schematu czasem nie powielać, drugi, by przesunąć maksymalnie jego granice. Czy oba się od siebie znacznie różniły? Na pierwszy rzut oka, tak, jednak jakaś panika była w obydwu podobna. Co ważne, ani jeden, ani drugi, nie były świadomym performowaniem męskości. Działy się intuicyjnie, jako odpowiedzi na otaczającą mnie rzeczywistość. Były bliższe sobie niż się może wydawać.

Potem przez lata starałem się balansować, coraz świadomiej performując swojego codziennego mężczyznę. Uwielbienie do koloru różowego mieszałem z naśladowaniem stanowczej, rzekomo męskiej postawy ciała. W międzyczasie zacząłem odkrywać gejowską scenę kinky, która wizerunek mężczyzny i męskich zachowań, wyciągała na poziom Drag Kingów. Ten balans wielokrotnie nie był udany i w harmonii. Raczej wszystkie atrybuty chciałem wyrzucić ekstremalnie daleko, będąc jednym chodzącym performancem. Długie włosy/niski głos, umięśniona sylwetka/sfeminizowane ruchy ciała, codzienny makijaż/głośnie i bezkompromisowe wyrażanie poglądów. I wiem, że czytając to można odczuć, jakbym wrzucał konkretne cechy w stereotyp płciowy, to nie tak. Komentuje tym właśnie głupotę tych stereotypów. Zakładałem obcasy i, za radą Beaty, spodnie by walczyć.

Ten etap trwał wiele lat. Dotychczas był chyba najdłuższym, ale stopniowo zostaje za mną. Doświadczyłem, że moja kinky narracja była sztuczna i na siłę, po chyba blisko 25 latach, przestał mi się tak obsesyjnie podobać kolor różowy, który też nie jest już genderowym statemanem. Zamiast tego, bliskie mi są brązy i szarości. Częściej na mieście pojawiaam się na obcasach, a zamiast „kozidrakowego” symbolu walki – spodni, wychodzę na ulicę w różnych, dobrze skrojonych spódnicach. Dalej uznaje męskość za performance, i wciąż mnie ona ciekawi, ale nie jest już wrzaskiem,

by w odbijającym się od społeczeństwa echu usłyszeć czym ona jest. Jest to performance cichy, osobisty. Z wszystkich etapów, chyba najbardziej nudny, ale i wygodny.

Jako queerowi mężczyźni, mamy ułatwiony start w świadomym performowaniu naszej płci. Bo od początku, przez niedopasowanie, dostrzegamy, że światem mężczyzn rządzą jakieś prawa. Nie podważając, ale jednak odsuwając na bok, wszystkie aspekty, jakie wynikają ze stresu mniejszościowego, to jest supermoc.

Widzę, że moja męskość nie do końca nie pasuje, więc pozwolę sobie na więcej. Taki apel. A co rozumiem przez więcej, niech będzie w zgodzie z każdym queerowym mężczyzną. Bo czy schemat powielasz, czy idziesz mu wbrew – Ty nikomu krzywdy nie robisz.

Maciej „Gąsiu” Gośniowski

Przedstawiciel polskiej kultury Queer.

Absolwent Państwowej Wyższej
Szkoły Teatralnej w Krakowie
Wydziału Teatru Tańca w Bytomiu.

Współpracował z tak wybitnymi nazwiskami
jak Krzysztof Warlikowski, Krzysztof
Garbaczewski czy Marta Ziółek.

Reżyser spektaklu „Borderline Queen. Kerstas”
w Teatrze Narodowym w Wilnie,
oraz „Patriarchy Queen” przy współpracy
z teatrem Komuna//Warszawa.

Mówca TEDxWarsaw 2021 gdzie podejmował
temat stereotypów męskości talkiem:
„Każdy może być księżniczką”.

W swojej twórczości inspirował się sztuką
trashu, przełamując przy tym stereotypowe
postrzeganie płci, zwłaszcza męskości.

Sam określa się zdaniem
„Masculine enough to be Queer”.

Ecce homo vir

Jakub Fornagiel

– Wiesz, że jestem, możemy pogadać, nie musisz zgrywać macho... – szepnęła Natalia. W jej oku była troska, jakiej dawno nie widziałem. Przeszywający blask rozdzierał bezchmurne niebo spowite zanieczyszczeniem świetlnym.

– Wiem, ale innego sposobu nie znam. Nigdy nie widziałem, by ojciec płakał. Wyłącznie śmiech. Nauczyłem się radzić z emocjami śmiechem; choć ostatecznie okazało się, że je wyłącznie tuszowałem. Chyba w końcu potrzebuję zostać sam ze sobą i zmierzyć się z tym. Wiem, że będzie ciężko, w końcu jak nauczyć się być singlem po blisko 6 latach związku. Za dużo możliwości – roześmiałem się gorzko – sama widzisz, przyda mi się chwila samotności.

Natalia przygryzła wargę.

– Pewnie... tylko, proszę, pamiętaj, jestem tu dla ciebie, wal śmiało, nawet w nocy, nie przestawaj, dopóki nie odbiorę.

– Dobrze, będę.

Zostawiłem Natalię pod latarnią. Wsiadłem do samochodu i ruszyłem w stronę domu, w którym jeszcze nikt nie wiedział, co się wydarzyło. Mogłem wrócić i udawać, że nic się nie stało. I w tym spoczywało największe zagrożenie. Poszedłem więc po krótkiej gadce z mamą prosto do pokoju.

Otworzyłem notatnik i zacząłem skrobać, by jakoś uporządkować sobie myśli:

Nie wiem, co mam myśleć... chyba już nie wierzę w miłość, chociaż w sumie to nie, bo przecież Bóg ojciec o nas pamięta, Jezus za nas umarł, ojciec i matka troszczą się o swoje małe dziecko... może po prostu nie wierzę w miłość kochanków na zawsze... to też nie, bo moi rodzice są wspaniałym przykładem bycia na dobre i złe, mój brat z żoną... to też nie... Może po prostu nie wierzę, że zasługuję na miłość. Tak... wreszcie nie czuję tego skręcania w brzuchu. Pozbyłem się dysonansu poznawczego. Świat w takim układzie powinien przetrwać.

Prawda?

Jakub Fornagiel

Pierwszy rocznik nowego tysiąclecia.
Pisze wiersze i opowiadania na niemieckiej,
międzywojennej Olympii.

Lata temu znalazł na strychu skórzaną walizkę,
a w niej maszynę do pisania marki Łucznik
i już wtedy wiedział, że natrafił na coś
magicznego; coś, co sprawiło, że piętnaście
lat później ma na swoim koncie tomik poezji
Granica Oblicza (2020), bycie dwukrotnym
laureatem ogólnopolskiego konkursu
Gazety Obywatelskiej tj. edycji 2020/21 i 2021/22,
zdobywając najpierw wyróżnienie w kategorii poezja,
a następnie podwójne drugie miejsce
w kategoriach — proza i poezja, oraz
od trzech lat regularne publikacje
w ogólnopolskim czasopiśmie Akant.

Jego utwory zostały opublikowane również
w Odrze, Niecodzienniku Towarzyskim, Migotaniach,
a niebawem także w Czasie Literatury.

Zapraszamy na jego literacki Instagram:
wiersze_w_skorzanej_walizce.
Pracuje obecnie nad powieścią debiutancką.

Duszenie żon jest złe

Roman Borys

Duszenie kogokolwiek jest złe. I każdy nowy mężczyzna doskonale zdaje sobie z tego sprawę. Nowa męskość stara się wychodzić poza stereotypy mężczyzny obsypywanego pochwałami za sporadyczne zmywanie naczyń i usypianie dzieci raz w tygodniu, gdy akurat żona przygotowuje marynaty na niedzielny obiad. Warto jednak pamiętać, że parytet nie jest obowiązkiem, a w związku najważniejsza jest rozmowa i głośno wyrażona zgoda. Z duszeniem jest jak ze zmywaniem: czasem nierówność jest pożądana, ale zawsze musi być zaakceptowana.

W serialu telewizyjnym Bojack Horses główny bohater, próbując wybielić reputację swojego kolegi, mówi w porannym programie, że duszenie żon jest złe. Natychmiast zostaje ogłoszony feministą roku. Rzeczywiście, dla niektórych ludzi stwierdzenie, że duszenie kobiet jest złe, to już coś progresywnego. Kiedyś podczas rozmowy z babcią opowiadałem, że przygotowuję prezentację na temat nowej męskości w kinie. Zrobiła zdziwioną minę i zapytała: co jest takiego złego w starej męskości? Byłem zakłopotany i powiedziałem nieprzekonująco, że James Bond Seana Connery'ego uderzył kobietę, żeby się skoncentrowała, a Bond Daniela Craiga nie zrobiłby czegoś takiego. Ale wprowadzenie nowej męskości tylko poprzez bicie/niebicie kobiet jest jakieś płytkie. A jeśli spojrzeć na statystyki wśród fanek BDSM, to okazuje się, że w odpowiednich momentach duszenie może być całkiem, całkiem.

Co więc pozostaje mężczyznom do zrobienia? Może powinni zacząć od tego, by nie być częścią statystyk. W Polsce regularne palenie zadeklarowało 15,4% badanych kobiet i 25,2% mężczyzn. Także mężczyźni w Unii Europejskiej częściej niż kobiety sięgają po alkohol. W 2019 roku regularne picie alkoholu deklarowało 37% mężczyzn. 58% mężczyzn w UE ma nadwagę, podczas gdy wśród kobiet odsetek ten wynosi 45%. 4 845 – tyle osób odebrało sobie życie w Polsce w 2024 roku. Aż 4 088 ofiar to mężczyźni, 757 kobiety. Statystyki programu Profilaktyka 40+ mówią jasno: mężczyźni się rzadziej badają i to jest dysproporcja rzędu 2 mln kobiet do mniej więcej 1,2 mln mężczyzn.

Mężczyzna nowego typu, jeśli chce być dobrym sojusznikiem, musi pożyć jak najdłużej. Okazuje się, że feministka nie może sobie pozwolić na regularne popicie piwem kebaba w grubym cieście i niechodzenie do lekarza. Feminista powinien jeść warzywa oraz chodzić do psychologa i urologa.

Widziałem nie dawno filmik o szczęściu, na które składa brak posiadania przez czternastolatków praw wyborczych. To jeden z powodów, dlaczego pewna frakcja polityczna nie wygrała w ostatnich wyborach. Ale za pięć lat oni już będą mogli głosować. Myślę, że to pokolenie, z którym to właśnie my powinniśmy

rozmawiać, słuchać, podejmować dialog. Wspominam czternastoletniego siebie i rozumiem ich poglądy, też byłem młodą osobą zostawioną bez znaków na drodze do dorosłości. Film Podziemny krąg totalnie źle odebrałem, wołałem oglądać gościa, który nazywał się Alpha M. Opowiadał jak podrywać spicy senioritas – też tak chciałem. Fartem jest, że wtedy nie było wyżej wspomnianej opcji politycznej czy Andrewa Tate’a.

Aktor z serialu Adolescence Ashley Walters powiedział w wywiadzie: „Tak samo możemy wpływać na młodych mężczyzn, nieustannie bombardując ich pozytywnymi wiadomościami i pozwalając im zrozumieć, że bycie wrażliwym, płacz, rozmawianie z ludźmi o tym, co czujesz... nie ma w tym nic złego”. Pójdę o krok dalej i powiem, że powinniśmy mieć własnego Tate’a – płaczącego, chodzącego do lekarza z zielonym smoothie w ręce. Nowa męskość nie jest widowiskowa. To codzienna praca. Bez efektownych gestów takich, jak rzucanie płaszcza w błoto, by dama serca nie pobrudziła butów. Skoro wiemy, że osoby nastoletnie lubią Bugatti i jacuzzi to dlaczego, by tego nie wykorzystać? Może powinniśmy mieć swego gościa, który jeździ z super modelkami w Bugatti, ale własnym przykładem pokazuje, że chłopcy też płaczą i to w porządku. Może nawet sprzedawałby kursy online „o byciu prawdziwym mężczyzną”, który doskonale zna wszystkie fale feminizmu, i akceptując, kiedy odmawia mu kobieta.

Uważam, że czternastolatki zasługują na to kogoś, komu na nich zależy. Na kogoś, kto już jest z nimi w sieci, ale ma progresywne poglądy. Współpraca z takim bodybuilderem albo streamerem dałaby możliwość dotrzeć do publiczności, która nie czuje się wysłuchana i rozumiana przez lewą nawę. Content tworzony przez lewacką bańkę zostaje w tej bańce, trafia do osób, które mają podobne poglądy co nasze. Myślę, że dla wspomnianych czternastolatków ważne jest, by słyszeć coś więcej niż echa manosfery i zostać usłyszanym.

Roman Borys

Kulturoznawca i twórca treści medialnych.
Specjalizuje się w tematach związanych
z różnorodnością kulturową i społeczną,
a w swojej pracy porusza m.in.
wątki biseksualności w kinie.

Aktywnie działa w obszarze włączania i równości
jako członek zespołu Diversity and Inclusion.

Z pasją angażuje się w projekty społeczne,
tworzy treści wizualne i wspiera
inicjatywy na rzecz mniejszości.

Toksyna męskości

Patryk Duś

Osoba studencka wybiega z płaczem z sali wykładowej. Popełniła jeden błąd: miała czelność otwarcie podważyć ponadczasowość klasyka. Później nastąpiło to, co zwykle, czyli przydługa lekcja historii, odwołanie do autorytetu, a potem już tylko opowieść o osobistych koneksjach i atak ad personam. Osoba profesorska wykorzystała wszystkie swoje asy i dopuściła się dobrze znanych sposobów mobbingu w przeciągu jednego monologu nastawionego na erystyczne zniszczenie oponenta.

Doświadczenie i stereotypy być może bezwiednie każą wyobrażać sobie zapłakaną dziewczynę i starszego pana z pękającą w szwach marynarką. Nic nowego, doświadczenie każdej osoby studenckiej i uczniowskiej. Mansplaining był, jest i żadna ilość prześmiewczych tiktoków tego nie zmieni. W takich sytuacjach można jedynie histerycznie wyjść lub posłusznie zostać, bo opcja z pociągnięciem do odpowiedzialności osoby mobberskiej jest wciąż nie do pomyślenia.

Scena pochodzi jednak z biograficznego filmu Tar, który opowiada o zdobywczyni Oscara i jednej z najważniejszych osób dyrygenckich na świecie. Choć hasła feministyczne w żadnym momencie nie padają z ust bohaterki, ta wyraźnie definiuje się poprzez status, który wywalczyła sobie w męskocentrycznym środowisku. To ona przebiła szklany sufit i wyznaczyła szlak dla kolejnych kobiet. Osiągnęła pozycję, mimo dyskryminacji ze względu na płeć oraz orientację.

Film odbrązawia ten pomnik i niuansuje obraz kobiety sukcesu. W scenie psychicznego niszczenia studenta podczas zajęć, obserwujemy moment zachłyśnięcia się reprodukcją opresji. Koło życia się dopełniło – po dekadach gnojenia to ona może kogoś bez konsekwencji zniszczyć. Powabę dodaje fakt rozłożenia genderowego, bo wreszcie kobieta może znęcać się psychicznie nad chłopcem.

Po seansie filmu włączam podcast znanego dwutygodnika kulturalnego. Grupka muzyczek dyskutuje wokół filmu przez pryzmat środowiska artystycznego, a wyraźnie wskazana problematyka filmu zatraca się w trakcie rozmowy. Bo to nie jest film

o środowisku, a reżysera nie obchodzi działanie innych mężczyzn na wysokich stanowiskach. Film zostawia nas raczej z pytaniem zawartym w książce „Feminism for the 99%: A Manifesto” – co jest feministycznego i godnego cieszenia się w przejęciu roli opresora przez kobietę?

Tak postawione pytanie zdradza konserwatywność i wewnętrzną sprzeczność liberalnego feminizmu. Skupienie się na parytecie nie podważa istniejących hierarchii oraz nierówności, a jedynie legitymizuje je. Bo to właśnie hierarchiczność, agresja oraz chęć dominacji, które dziś przejawiają się głównie chęcią pięcia się po szczeblach kariery są podręcznikowymi przykładami męskości toksycznej (początkowo nazwaną przez RW Connell hegemoniczną).

Parytet jest miarą, która jest ślepa na jednostkowe zachowanie i skupia się na wymiarze płciowości. Sam akt wyrównania szans często staje się ostatecznym celem i nikt nie zadaje sobie pytania w tym układzie o sposób wykorzystania otrzymanych możliwości. Takie podejście nie powinno dziwić, jest to w końcu zaadaptowanie na grunt feministyczny mitu o zostaniu kowalem własnego losu. W praktyce jednak oznacza to przymus przejścia męskiej toksyny i kultywowanie typowo maskulinistycznej hierarchii.

Dziś można zdecydowanie stwierdzić, że maszyna ociężała ruszyła, ilościowa zmiana powoli wydarza się dzięki ogromnemu wysiłkowi oraz odwadze. Jest to właściwy moment, by zastanowić się nad zmianą jakościową: nieograniczaniu się do tworzenia przestrzeni w życiu publicznym dla kobiet, ale zabieganie o egzekwowanie praktyk proponowanych przez klasyczne feministki bez względu na zajmowane miejsce w spektrum płciowości.

Patryk Duś

Absolwent kulturoznawstwa
na Uniwersytecie Śląskim oraz
Szkoły Pisania magazynu Dwutygodnik;
kinoman, idealista, urzędnik.

Wyróżniony w tarnogórskim konkursie prelegenckim;
pisał dla Final Girls oraz artPapieru.

W filmie szuka dobrej narracji oraz
możliwości poszerzania horyzontów.

Przygląda się relacjom nowej męskości i neoliberalizmu.

RÓŻNORODNOŚĆ • RÓWNOŚĆ • INKLUZYWNOŚĆ

Niektórzy czują świat inaczej. Niektórzy kochają inaczej.
Niektórzy walczą o siebie inaczej, Ale wszyscy
są równi w swojej różnorodności.

W Równiku Praw dostrzegamy każdą wykluczoną osobę.
Udzielamy wsparcia psychologicznego i prawnego.
Każda osoba może potrzebować pomocy, Ty również.

równik
praw

<https://www.rownik-praw.org/>

[instagram/rownik_praw](https://www.instagram.com/rownik_praw)

[facebook/rownikpraw](https://www.facebook.com/rownikpraw)

Męskości

Prawa audytorskie do tekstów zamieszczonych
w RÓWNYM-EBOOKU przysługują
ich osobom autorskim.

Autor rozdziału pierwszego: Maciej „Gąsiu” Gośniowski

Autor rozdziału drugiego: Jakub Fornagiel

Autor rozdziału trzeciego: Roman Borys

Autor rozdziału czwartego: Patryk Duś

Projekt okładki: Adi Zieliński

Skład i łamanie: Adi Zieliński

Wydawca:
Równik Praw
Legnicka 65
54-205 Wrocław
e-mail: kontakt@rownik-praw.org.pl

Egzemplarz bezpłatny

Do następnego!

RÓWNY

EBOOK